ŚWIATEK DZIECIĘCY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

Numer 9 | Bydgoszcz, dnia 12 maja 1939 r. | Rok IV.

Jak uchwalono konstytucję

w dniu 3 maja 1791 r.

Nareszcie nadszedł oczekiwany i na wieki dla nas Polaków sławny dzień 3 maja. Od wczesnego ranka panował niezwykły ruch na ulicach Warszawy. Rzesze ludu wyległy przed zamek królewski, gdzie wtedy Sejm obradował. Gdy już wszyscy posłowie się zebrali o godzinie 11 wkroczył król na salę i rozpoczął się akt uroczysty. Przemawiał marszałek i król a po tym wśród ogólnego okrzyku „Prosimy o projekt" przystąpiono do odczytania nowej konstytucji ogłoszonej następnie pod nazwą Ustawy rządowej. Konstytucja jest to zbiór praw danego narodu. Są różne prawa dobre i niecne. My możemy być dumni, bo nasze prawa majowe są ożywione wielką miłością Ojczyzny i rodaków. Stany rezygnowały ze swych przywilei na dobro chłopów i mieszczan. Religię katolicką uznano za panującą i wiele innych szlachetnych i mądrych praw i zasad zawierała nasza Konstytucja. Co w owym czasie znano zbawiennego dla wolności i dobra ludzkości przejęto w ramy nowej ustawy. Konstytucja majowa jest najstarszą w Europie — przewyższa ją pod względem wieku tylko konstytucja amerykańska. Trzeba Wam wiedzieć, że wszystkie takie ustawy rządowe spotykały się z oporem. Często nawet krew się lała i w kraju powstawały zamieszki. Jedynie nasza Konstytucja majowa dokonała się bez przemocy i gwałtów. Większość sejmowa złożyła dowód miłości kraju oraz dojrzałości politycznej. Zgromadzenie przyjęło projekt ustawy jednomyślnym okrzykiem zgody. Wtedy król zaprosił księcia biskupa krakowskiego do przeczytania roty przysięgi. Księgę ewangelii trzymał biskup smoleński. Król, stojąc wśród wielkiej ciszy zaprzysiągł Konstytucję a po tym odezwał się głosem podniesionym: „Przysięgłem Bogu i żałować tego nie będę, proszę WPanów kto kocha Ojczyznę niech idzie za mną do kościoła". Wśród radosnych okrzyków ruszyli wszyscy do kościoła. Niezliczone rzesze ludu zalegały ulice. Słychać było



Ks. Józef Poniatowski
dowódca wojsk polskich.

szlochy radości i błogosławieństwa dla tych, którzy uchwalili nowe, sprawiedliwe prawa dla Rzeczypospolitej. Dzień już miał się ku schyłkowi i zachodzące słońce ostatnim blaskiem oświecało kościół farny — dzisiejszą katedrę św. Jana. Bractwa i cechy stawiły się z chorągwiami i tak w potężnej procesji wkroczono w mury świątyni. Wypełniony kościół, orszak królewski, grono biskupów to wszystko składało się na niezapomniany, piękny obraz jedności narodu. Obu marszałków sejmowych lud wniósł na rękach do kościoła. Po złożeniu przysięgi przez wszystkich obecnych, biskup smoleński wzniósł wspaniały hymn Te Deum (Ciebie Boże chwalimy), który odśpiewali wszyscy zebrani wśród huku dział i odgłosu dzwonów stolicy. Kiedy opuszczały tłumy świątynię, na niebie gasły ostatnie blaski słońca, które przyświecało jeszcze w czasie najgłówniejszej części uroczystego aktu. Następnego dnia zbudziło się słońce by oświecić radosnym promieniem Polskę oswobodzoną z więzów nierządu i wiekowego ucisku. Ojczyzna nasza od razu stanęła swym ustrojem państwowym ponad wszystkimi mocarstwami europejskimi. Mamy więc pełne prawo cieszyć się naszym świętem narodowym. Nie obchodzimy rocznicy zwycięstw nad wrogiem ani ujarzmieniem tej czy innej opozycji. Cieszymy się zwycięstwem ducha polskiej praworządności i patriotyzmu. W wiosennym słonku — wśród łopotu biało-czerwonych sztandarów możemy nucić dumnie i wesoło:

Witaj majowa jutrzenko
Świeć naszej polskiej krainie.

Sp.

Poznajmy świat

Lichtenstein — stanowi maleńkie księstewko, zajmujące 159 km² obszaru i zamieszkałe przez 11.500 obywateli! Stolicą tego lilipuciego kraju, będącego królestwem konstytucyjnym, jest miasto Vaduz, liczące 1.715 mieszkańców. Od roku 1921 jednostką monetarną jest frank szwajcarski.

Litwa — obejmuje dorzecze dolnego Niemna, przylega do Bałtyku, graniczy od północy z Łotwą, od wschodu i południa z Polską, zaś od południowo-zachodu z Prusami Wschodnimi. Odrębny charakter nadają Litwie osady morenowe, pozostałości po lodowcu skandynawskim. Państwo litewskie jest republiką, zajmującą 55.670 km² obszaru i liczącą 2.451.173 mieszkańców. Stolicą jest Kowno (Kaunas). Święto narodowe obchodzi się 16 lutego (1918 r.) — dzień ogłoszenia niepodległości. W dniu 23 marca 1939 roku Litwa oddaje Niemcom port bałtycki — Kłajpedę (po niemiecku Memel) liczącą około 45.000 mieszkańców. Kraj przeważnie rolniczy — zajmował się wywozem produktów żywnościowych.

SALOMONOWA ODPOWIEDŹ.

— Powiedz mi, Józiu, dlaczego podczas deszczu nie widać słońca?

— Bo ono schowało się, żeby nie zmoknąć.

ŹLE SIĘ CZUJE.

— Janku, dlaczego nie idziesz do szkoły?

— Bo czuję się źle.

— Gdzie czujesz się źle?

— W szkole.

CO PRZEDTEM?

— Powiedz mi, chłopcze, co trzeba zrobić, aby uzyskać odpuszczenie grzechów?

— Aby uzyskać odpuszczenie grzechów, trzeba najprzód zgrzeszyć.

JESZCZE W PORĘ.

Na mecz piłki nożnej przybiega mocno spóźniony widz. Zadyszany pyta:

— Jak stoi gra?

— Zero do zera.

— Co za szczęście! W takim razie nic a nic nie straciłem.

Czarodziejski BRYLANT

(Podług Klemensa Brentano)
Opracował St. Krasicki — ilustrował P. Skrzypczak.

I.

Przed królami z rodu Ćwieczków panowali królowie Kukurykowiczowie.

Hiszpański kronikarz Don Cigano di Blagagranda wymienia — jako ostatnich Kukurykowiczów — Omleta III, Jajosia I i jego syna Jajkołyka Kukurykowicza, pana wielu ziem i miast, z których to grodów najznaczniejsze były: stolica państwa, Kurzygród, letnia rezydencja Pisklęcin, nadto Kogutkowice, Piórków, Pisankowo, Białkowice, Żółtkowice i Kurzydołek.

Za tego to Jajkołyka godność podczaszego na królewskim dworze piastował znamienity rycerz Prot Kurzajko, herbu Kurze-Jajko, hrabia na Kurzaiszkach.

Urząd podczaszego oddawna był dziedziczny w rodzinie hrabiów Kurzajków.

Praojciec rodu Kurzajków na Kurzaiszkach wybudował w swoich posiadłościach, wśród gęstej puszczy leśnej, zamek murowany.

Zarówno on, jak i jego potomkowie nie zaglądali nigdy do zamku w Kurzaiszkach. Obowiązki zaszczytnego urzędu zmuszały ich stale przebywać w Kurzymgrodzie przy osobie króla.

Tak też i Prot Kurzajko, herbu Kurze-Jajko nie widział wcale swojego dziedzictwa, aż nastąpił przykry wypadek, który hrabiego Prota przyprawił o wydalenie z królewskiego dworu:

Hr. Prot Kurzajko naraził się swojemu władcy Jajkołykowi Kukurykowiczowi i skutkiem tego musiał opuścić stolicę.

Żal ścisnął mężne serce rycerza Kurzajki. Jeszcze boleśniej niełaskę królewską odczuła wierna małżonka hrabiego Prota, Kachna, z domu Gdaczyńska.

Tylko jedyna córeczka hrabiów Kurzajków, mała Duśduńka Kurzajkówna, nie pojmowała należycie nieszczęścia rodziców. Patrzyła smutnymi oczkami, bo i tatuś był smutny; płakała, bo i matka łzy ocierała.

Los hrabiego Prota Kurzajki i jego rodziny był naprawdę godny pożałowania.

Cóż za życie czekało ich, przywykłych do wygód w stolicy!?

Trzeba było wędrować do opuszczonych murów zamkowych, zaniedbanych, zapewne rozwalających się w gruzy, gdyż długie, długie lata zamek w Kurzaiszkach był — jak się to mówi — na Boskiej opiece.



Właściwie hrabia Prot Kurzajko

nie musiał iść na wygnanie. Mógł przebłagać monarchę i nadal pozostać w dostatku. Ale hr. Prot — jak wszyscy z rodu Kurzajków — nadmiernie cenił rycerski honor. Żadna plamka nie hańbiła dotychczas herbu Kurzajków, na którym było wymalowane jajko, a przy nim majestatyczny kogut złotopióry, kogut - szlachcic, rodem Czubas, z tych Czubasów, których prapradziada wraz z jego małżonką sam patriarcha Noe zaprosił do arki, zanim wody potopu zalały świat.

O co zaś pogniewał się król Jajkołyk na swojego podczaszego Prota Kurzajkę?

Król ogromnie lubiał jajecznicę. Zdarzało się, że i trzy razy dziennie kazał sobie smażyć ten przysmak, a zjadał potężne porcje — najmniej z mendla jaj.

Doszło wkońcu do tego, iż w całym państwie zabrakło nie tylko jaj, ale i kur.

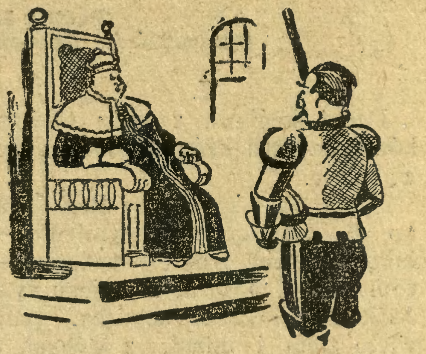
Daremnie stroskany Kurzajko, herbu Kurze-Jajko, tłumaczył królowi Jajkołykowi, że ocalała jeszcze tylko jedna jedyna para kurzego pokolenia tj. właśnie szlachetny kogut Czubas wraz ze swoją małżonką Grzebinóżką, która podówczas wysiadywała pół kopy jaj.

Tak tedy mówił do króla hr. Kurzajko:

— Najmiłościwszy panie! Wstrzymaj się z apetytem przez jeden rok, a przyrzekam, że nigdy już na przyszłość nie zabraknie ci jajecznicy.

— Nie mogę! Nie mogę! — wołał łakomy król. — Ja się rozchoruję bez jajecznicy. Ja umrę...

— Ależ zrozumiej, wasza królewska mość, że chcesz spożyć ostatni półkopek jaj! Trzydzieści jaj — to trzydzieści kurcząt, a kiedy każde z tych kurcząt dorośnie i dojrzeje, będziemy mieli trzydzieści kur. Niech każda z tych trzydziestu kur zniesie po trzydzieści jaj i wysiedzi je, to — pomyśl, królu! — będzie już w państwie dziewięćset kur. Wtedy będzie można używać dowoli na smacznej jajecznicy.



Lecz król Jajkołyk Kukurykowicz był niepowściągliwy w jedzeniu. Roztropne słowa hr. Kurzajki rozjuszyły go, a wspomniana jajecznica podnieciła apetyt. Mlasnął głośno i kazał natychmiast wbić ostatnich pół kopy jaj na patelnię.

Tego nie zniósł rycerz Kurzajko. Oparł się stanowczo i oświadczył, że postępowanie króla uważa za niegodziwość względem Czubasa, Grzebinóżki i przyszłego potomstwa, które miało wylęgnąć się z trzydziestu jaj.

Obraził się król Jajkołyk i wygnał podczaszego Kurzajkę.

Wziął tedy hr. Prot Kurzajko Czubasa na ramię, a na drugim oparł oddziedziczoną po przodkach włócznię rycerską. Pani hr. z Gdaczyńskich Kurzajkowa wraz z córeczką Duśduńką Kurzajkówną dźwigały olbrzymią tarczę herbową, na której cichutko siedziała zalękniona Grzebinóżka. Bała się biedaczka, żeby w drodze nie potłukły się lub nie zaziębiły cenne jaja, nadzieja doczekania się trzydziestu kurczątek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wśród moich Kwiatów



Wśród doniczek w saloniku
wielkie poruszenie:
przesadzono kilka roślin,
— nie lada zdarzenie!

„Co to znaczy?" — pyta kaktus
gładząc siwą brodę,
(nosi ją nasz kaktus stale,
bez względu na modę).

Oleander jest zgorszony:
„Kto nas niepokoi?"
(wiem ja dobrze że przy palmie
rad wytrwale stoi).

Fikus sztywne swoje liście
nastroszył ze złością,
tylko mały hijacyncik
zajaśniał radością.

Stał dotychczas kędyś w kącie —
ot, śmieszna cebulka
i roślinom pokojowym
kłaniał się biedulka.

Aż tu nagle i on oto
dostąpił zaszczytu:
stał się piękny, wiosnę spotkał
gwiazdkami z błękitu...

Z. Laubert-Kułakowska.



„W drodze do rzeczywistości“ (4

(obrazek)

— Lecimy wśród obłoków! — odpowiedział Michał.

— Otwieraj spadochron! — zagrzmiał — patrz w okienko, czy się otwiera! Prędko! Prędko!

Chłopiec nieporadnie kręcił korbą spadochronu, wreszcie, w pewnej chwili wielka płachta rozwinęła się szeroko przed okienkiem. Głośnik huczał okrzykami:

— Czy otworzyłeś! Mów! Maniu, odezwij się! Michałku co się dzieje?!

— Spadochron otwarty! — meldował dzielny chłopiec.

— Kiedy i gdzie wylądujecie daj znać! — szepnęło ledwo dosłyszalnym głosem radio.

Ziemia znowu była ogromna jak przed dwiema godzinami, ale zamiast bujnej, wiosennej zieleni drzew dzieci ujrzały skrzącą się płaszczyznę lodu. Ludzie biegali po tej bieli zadzierając w górę głowy i wyciągając ręce.

— Och Michasiu — powiedziała zdumiona Mania — już zima! A przecież, kiedy wylecieliśmy z ziemi był dopiero kwiecień!

— Ależ nie! I teraz jest wiosna, tylko zdaje się, że spadamy na biegun, tłumaczył z zakłopotaniem chłopiec.

Rakietoplan łagodnie ześlizgiwał się na ziemię, aż wreszcie osiadł wśród śniegów dalekiej północy.

— — — — — — — — — — —

Nazajutrz poranne gazety na całym świecie rozgłosiły fantastyczną podróż międzyplanetarną dwojga młodych Polaków i ich cudowne ocalenie w dalekiej Grenlandii w pobliżu Mt. Forel. Sprawozdawcy pism zachwycali się doskonałością budowy rakietoplanu, którym mógł pokierować nawet mały chłopiec. Twierdzono jednogłośnie, że próba z rakietoplanem udała się, gdyż pomimo, że dzieci nie osiągnęły księżyca, to jednak lotem swym dowiodły możliwości podróży międzyplanetarnych.

Zbyszko Lonatowski.

BRAK UZNANIA.

— Prawda, mamusiu, że odkąd chodzę do szkoły, stałem się grzeczniejszy?

— Prawda, synku.

— To w takim razie czemu mama zamyka przede mną cukier i konfitury?

TEŻ RACJA.

— Antoś, nie jedz tak szybko!

— A dlaczego?

— Po pierwsze — to bardzo nieładnie, po drugie — możesz się rozchorować, a po trzecie — nic dla nas nie zostanie.

ŻYCIE ARTYSTÓW.

— Jak się masz! Słyszałem, że masz dobrą posadę.

— Tak sobie, występuję w cyrku jako głodomór.

— Czy dużo ci płacą?

— Pieniędzmi nie wiele, ale za to mam całodzienne utrzymanie.

WYRÓWNANIE.

— Bardzo mi przykro sąsiedzie, że moja kaczka wyrządziła panu szkody w inspektach...

— Ee... to nic... Mój pies upolował ją i schrupał.

— A to się ślicznie składa... jesteśmy skwitowani, bo właśnie moim autem przejechałem pańskiego psa...

Odpowiedzi Redakcji

A. S. Nowawieś. Prosimy także podać wiek. Spodziewamy się, że niedługo otrzymamy dłuższy list z opisem tamtejszych okolic, który byśmy zamieścili w nowej rubryce.

Józek E. Bardzo Ci dziękujemy za tak miły i szczery liścik. Już z góry zapewniamy, że należysz do grona wiernych przyjaciół. O drukowanym u nas obrazku pt. „W drodze do rzeczywistości" otrzymaliśmy dokładne informacje. Wstyd nam doprawdy, że tak młody chłopiec dopuścił się tak niegodnego czynu, jak plagiat. Byliśmy pewni, że wszyscy nasi czytelnicy i współpracownicy są bezwzględnie uczciwymi. Serdecznie Ci dziękujemy za pozdrowienia. Możebyś tak Józku nadesłał nam jakieś wrażenia szkolne? Chętnie w omawianej rubryce zamieścimy. Życzymy powodzenia w nauce i czekamy na obiecany list.

Jadwiga Kasp. Oprócz nazwiska i wieku należy także podać bliższy adres. Mogłabyś Jadziu do nas napisać krótki liścik i przedstawić nam się. Jak dotąd, przecież się w ogóle jeszcze nie znamy, gdyż nie napisałaś nam wcale, czy chodzisz do szkoły, gdzie mieszkasz i czy lubisz „Światek". Napisz do nas Jadziu, pozdrawiamy!

Jadwiga Kalk. Cieszy nas wiadomość, że „Bill" przypadł Ci do gustu i że naprawdę pasjonujesz się działem szaradowym. Niezawsze trafiają się tak łatwe zadania, często szaradziści narzekała, że dajemy zbyt trudne zadania. Sądzimy więc, że tym razem trochę się pomęczysz nad rozwiązaniem. Dowidzenia Jadziu — pisz częściej.

Wł. M. Czasami życzenia spełniają się bardzo prędko. Sądzimy, że jesteś zadowolony. Co do kuponu szaradowego to niestety nie mogliśmy zamieścić, więc też tym razem uznaliśmy wszystkie rozwiązania.

Irena J. Zdaje się Irenko, że napisałaś do nas po raz pierwszy, więc też jesteśmy przekonani, że po przełamaniu pierwszych lodów będziemy już przyjaciółmi. Kuponu tym razem nie zamieściliśmy. Czekamy Irenko na dłuższy liścik, w którym zapoznamy się bliżej.

Baśka Sz. Ponieważ Basiu tak doskonale wypracowałaś sobie wytłumaczenie twojego milczenia — nie pozostaje nam nic innego, jak przyjęcie tego wyjaśnienia do wiadomości. Kuponu nie załączyliśmy, a obrazek już się kończy — więc nareszcie doczekasz się spełnienia własnego życzenia. Cieszymy się ogromnie, że podobała ci się nagroda, którą przecież długo i cierpliwie wybierałaś. Na szczęście, z wyboru jesteś zadowolona. Wierzymy Basiu w Twoją poprawę, gdyż — jak sama się chyba przekonałaś — wszystkim naszym wiernym czytelniczkom nie tylko wierzymy, ale wybaczamy niedotrzymanie słowa, które przecież ustąpić musi często obowiązkom ważniejszym. Poczekaj więc Basiu cierpliwie jeszcze parę dni, a spełni się Twoje życzenie.

Halina G. Świecie n. W. Bardzo nas cieszy to Halinko, że napisałaś do nas liścik i że jesteś wierną czytelniczką „Światka". Powiastka o „Billu" ukazała się w 4 odcinkach, począwszy od 10 marca br. do nr 5 „Światka Dziecięcego". Musisz więc Halinko dotrzymać obietnicy i odtąd już stale nadsyłać rozwiązania szaradowe, a napewno otrzymasz kiedyś nagrodę w postaci ładnej książki. W następnym liście podaj nam dokładny wiek. Rozwiązania szaradowe możesz przesyłać w otwartej kopercie, nalepione na arkusz papieru jako „papiery handlowe", lub na pocztówce. Przesyłamy ci pozdrowienia z Bydgoszczy i czekamy na obszerny list i szarady.

MUSI SIĘ PYTAĆ.

Po raz dwudziesty tego popołudnia Pawełek przychodzi do ojca z pytaniem:

— Tatusiu dlaczego...?"

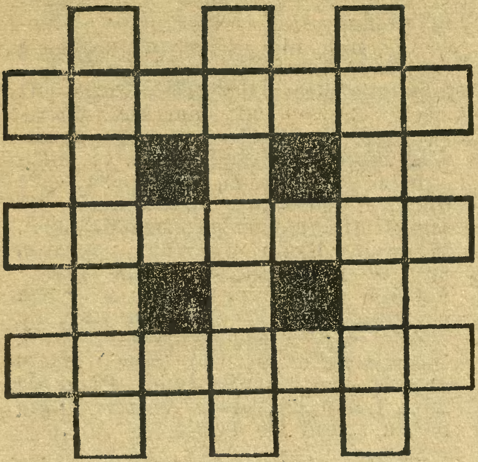
Zniecierpliwiony ojciec wybucha:

— Słuchaj dziecko! Jeden chłopczyk, co się tak ciągle pytał, zamienił się w znak zapytania!

— Tatusiu, a jak ten chłopczyk utrzymał pod sobą kropkę?

Szarady i zagadki.

FIGURA MAGICZNA nr 109



Wyrazy czytane poziomo i pionowo mają to samo znaczenie: 1. państwo w Europie, 2. miasto nad Bugiem wsławione w hist. polskiej w r. 1413, 3. dopływ Wisły.

BILETY WIZYTOWE nr 110

(Z jakich pomorskich miast pochodzą ci panowie:)

1.
L. B A R D Z I K

2.
C. B O R A D I N

3.
A. D O W O D Z I Ł

4.
Z. D R Ą D U Z I G

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI nr 105

1. So - da, 2. Or - da, 3. Ru - da, 4. Bro - da, 5. O - da, 6. Nu - da, 7. Ai - da. SORBONA.

ROZWIĄZANIE SZARADY nr 106

BAR - CEL - ON - A.

Trafne rozwiązanie szarad nr 105 i 106 nadesłali: I. Jaśniakówna, B. Cieślak, J. Jabłońska, A. Kubanek, K. Guderianówna, H. Koseda, J. Chabowski, W. Mierzyński, J. Kasprowiczówna, J. Durkówna, M. Popielewska, Z. Załachowski, B. Szyperska, F. Zielińska - Toruń, K. Nowicka - Toruń, H. Lewińska - Poznań.

Nagrodę za dobre rozwiązanie obu zadań przyznano:

Wł. Mierzyńskiemu - Bydgoszcz,
M. Popielewskiej — Bydgoszcz.

NATURALNIE.

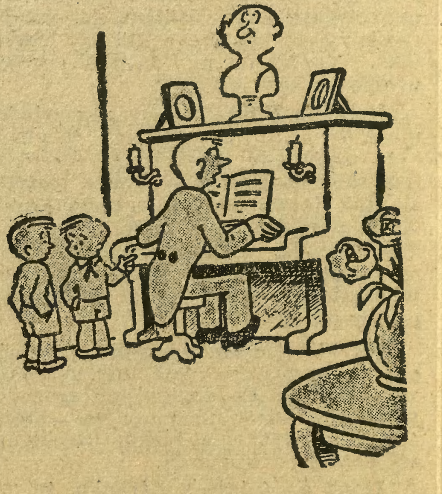
— Podobno żaden jeszcze astronom nie potrafi dokładnie obliczyć powierzchni księżyca — mówi profesor na wykładzie.

— Naturalnie! To zupełnie zrozumiałe! — odzywa się nagle jakiś głos z tylnych rzędów. — Przecież księżyc raz jest duży a raz zupełnie malutki!

CZY ONA POTRAFI.

— Dlaczego nie powiedziałeś mi Adasiu, że ten zły chłopiec ciebie skrzywdził? Trzeba było zaraz o wszystkim mi powiedzieć, a nie rzucać w niego kamieniami.

— A gdybym ci powiedział mamo, to sądzisz, że ty byś w niego prędzej trafiła?



— Powiedz mi Pawełku, który guzik nacisnąć, aby przestał grać?